

## 60 ROCZNICA POWSTANIA POZNAŃSKIEGO

**Pierwszy w PRL strajk generalny i demonstracje uliczne miały miejsce w końcu czerwca 1956 roku w Poznaniu. Protesty zostały krwawo stłumione przez wojsko i milicję, a samo wydarzenie było przez propagandę PRL bagatelizowane jako „wypadki czerwcowe” lub przemilczane. Według historyków było to ostatnie zbrojne powstanie i pierwszy strajk na taką skalę przeciwko komunistycznym władzom.**

Strajk wybuchł rankiem 28 czerwca (w tzw. *czarny czwartek*) w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielski Poznań (w latach 1949 – 1956 noszących nazwę Zakłady im. Józefa Stalina Poznań – w skrócie ZISPO) i przerodził się w spontaniczny protest Wielkopolan przeciw władzy. Stłumiony przez liczące ponad 10 tys. żołnierzy oddziały ludowego Wojska Polskiego pod dowództwem wywodzącego się z Armii Czerwonej generała Stanisława Popławskiego. W 2006 roku dr Łukasz Jastrząb ogłosił zweryfikowaną listę 57 zabitych i zmarłych w wyniku odniesionych ran. Jego badania potwierdził w 2007 roku Instytut Pamięci Narodowej, który ponadto uzupełnił listę Łukasza Jastrzębia o nazwisko Andrzeja Styperka zmarłego w 1964 roku w wyniku postrzału kręgosłupa, do którego doszło w Czerwcu 1956.

### **Przyczyny**

Miejscem, gdzie konflikt społeczny przybrał formę strajku, a później zamieszek ulicznych, był Poznań – duży ośrodek przemysłowy. Powstałe tam niezadowolenie narastało już od jesieni 1955 roku. Załoga największego zakładu poznańskiego, tj. Cegielskiego (Hipolit Cegielski Poznań) zgłaszała pretensje w sprawie niesłusznie pobieranego przez trzy lata podatku od więcej zarabiających przodowników pracy i pracowników akordowych, co pozbawiło parę tysięcy pracowników ponad 11 mln złotych. Dyrekcja nie była w stanie spełnić postulatów wysuwanych przez załogę. Próbowano kontaktować się z Ministerstwem Przemysłu Maszynowego i Komitetem Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wysyłano petycje, listy i delegacje.

W tej sytuacji w dniach 23 i 25 czerwca poszczególne zakłady HCP wybrały 17 delegatów załogi. Do tej grupy przyłączyło się 10 osób, reprezentujących dyrekcję, Komitet Zakładowy PZPR i Radę Przedsiębiorstwa. Delegacja ta 26 czerwca udała się do Warszawy celem przedstawienia postulatów załogi HCP w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego i Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Dyskusje, masówki, wybór delegatów, ustalanie listy postulatów w HCP śledzono z uwagą w innych zakładach pracy Poznania. Atmosfera była bardzo napięta. W mieście było dużo gości z kraju i zagranicy z okazji trwających Międzynarodowych Targów Poznańskich. Robotnicy HCP z napięciem oczekiwali powrotu delegacji.

W nocy z 26 na 27 czerwca delegacja z poczuciem zadowolenia powróciła do Poznania. Następnego dnia rano w ślad za delegacją przybył do zakładów Cegielskiego minister Przemysłu Maszynowego. Działając zgodnie z decyzjami kierownictwa partyjnego PZPR, wycofał się częściowo z warszawskich uzgodnień z robotnikami. Sytuacja stawała się napięta, choć jeszcze wieczorem 27 czerwca nic nie wskazywało na to, że załoga Cegielskiego podejmie strajk. Wprawdzie część uzgodnień warszawskich, dotycząca uposażeń dla robotników akordowych, została przez ministra zakwestionowana, rozmowy jednak trwały i

w dniu 28 czerwca miały być kontynuowane. Niepokój powstawał i w innych zakładach poznańskich, gdzie od 27 czerwca strajkowali robotnicy, którzy na skutek podwyższenia planu stracili w czerwcu premię stanowiącą 20–30% ich zarobków.

### **Demonstracja i walki**

W dniu 28 czerwca doszło w Poznaniu do wystąpień robotniczych, które przebiegały w dwóch etapach.



**Manifestacja na ul. Armii Czerwonej (obecnie Święty Marcin)**

Pierwszy etap trwał od godziny 6.00 do 10.30. W tym czasie robotnicy zorganizowali strajk w największych zakładach miasta. Następnie wyszli na ulice formując pochód, który przekształcił się z demonstracji robotniczej w manifestację społeczeństwa, czego wyrazem było zgromadzenie się około 100 tys. mieszkańców przed Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, mieszczącym się w dawnym Zamku Cesarskim, przy obecnej ulicy Święty Marcin. Robotnicy domagali się, aby władze cofnęły narzucone normy pracy, obniżyły ceny i podwyższyły płace. Był to pokojowy etap manifestacji, kontrolowany przez aktyw robotniczy. Próbowano rozmawiać z przedstawicielami Wojewódzkiej Rady Narodowej, żądano przyjazdu premiera Józefa Cyrankiewicza.

Począwszy od godz. 9 kierownik Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, mjr Feliks Dwojak wraz z pierwszym sekretarzem KW PZPR Leonem Stasiakiem, naciskali na komendanta poznańskiej Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych, by ten wyprowadził czołgi przeciwko demonstrantom. Szef Głównego

Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, gen. Kazimierz Witaszewski, zakazał użycia wojska w mieście w tej fazie operacji.

Decyzję o użyciu oddziałów wojska, na propozycję ministra obrony narodowej marszałka Konstantego Rokossowskiego, podjęło Biuro Polityczne KC PZPR, obradujące od godz. 10. Wiceminister obrony narodowej, gen. Stanisław Popławski, powołał specjalną grupę operacyjną, która miała nadzorować pacyfikację miasta. Jednocześnie szef Sztabu Generalnego, gen. Jerzy Bordziłowski, wydał rozkaz komendantowi poznańskiej szkoły pancernej *użycia broni przeciw prowokatorom*.

Po godzinie 10 nastąpił wzrost napięcia wśród demonstrantów. Z opanowanego radiowoju podano informację o aresztowaniu delegacji robotniczej, która przebywała 26 czerwca w Warszawie. Demonstranci podzielili się na dwie grupy. Większa udała się pod więzienie. Wdarto się do niego i wypuszczono na wolność 257 więźniów. Delegacji jednak tam nie znaleziono, gdyż podana informacja była plotką. Część demonstrantów przystąpiła do niszczenia akt więziennych. Inni opanowali gmachy prokuratury i sądu. Akta wyrzucano na ulicę i palono, a sprzęty częściowo zdemolowano. Dokonano też zaboru broni palnej. Tłum zebrany przed gmachem sądu nie pozwolił straży pożarnej na gaszenie ognia. Zamieszki w rejonie więzienia, sądu i prokuratury trwały do godz. 12.00. Druga grupa natomiast ruszyła pod budynek Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego, do którego w tym czasie przybyła grupa operacyjna UBP. Około 10.40 z tego budynku padły pierwsze strzały. Jedna z grup udała się na dworzec kolejowy celem wstrzymania ruchu pociągów.



**Ulica Kochanowskiego; wynoszenie rannego spod ognia z gmachu Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego**



**Czołgi na opustoszałym Placu Stalina**

Po południu władze skierowały do miasta regularne jednostki wojskowe – początkowo 19 Dywizję Pancerną i 10 Dywizję Pancerną, później jeszcze 4 i 5 Dywizję Piechoty. Łącznie skierowano do pacyfikacji miasta 9983 żołnierzy, 359 czołgów, 31 dział pancernych, 36 transporterów opancerzonych, 6 dział przeciwlotniczych, 880 samochodów, 68 motocykli i kilka tysięcy sztuk broni. W ciągu kilku godzin walk zużyto 180 tys. sztuk amunicji. Siły te prowadziły walki uliczne z grupami cywilów, uzbrojonych w 250 sztuk broni, w tym 1 rkm z rozbitych posterunków milicji i studiów wojskowych uczelni wyższych oraz butelki z benzyną. Demonstrantom udało się opanować dwa czołgi, z których próbowali ostrzeliwać gmach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Czołgi te zostały odbite przez podchorążych OSWPiZ. Zniszczonych lub uszkodzonych zostało w sumie 31 czołgów.

W dniu 28 czerwca 1956 ok. godz. 18.30 demonstranci uwolnili więźniów obozu w Mrowinie (Obóz NKWD i UB, m.in. dla polskich więźniów politycznych, istniał od 1945 roku do 28 czerwca 1956 roku). Wymiana ognia trwała w różnych punktach miasta Poznania do godzin południowych 29 czerwca, a sporadycznie strzały padały do 30 czerwca. 29 czerwca wieczorem w przemówieniu radiowym premier Józef Cyrankiewicz powiedział: ***Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie!***

W toku walk i pacyfikacji miasta zginęło, w zależności od szacunków, 70 osób cywilnych oraz 4 żołnierzy i 4 funkcjonariuszy UB i MO) lub 57 osób (w tym 49 cywili i 8 spośród żołnierzy i aparatu bezpieczeństwa), około 600 osób (po obu stronach) zostało rannych. O wszystkich tych dramatycznych wydarzeniach poza Poznaniem właściwie nic nie wiadomo, gdyż miasto zostało odizolowane od reszty kraju. Tymczasem o godz. 10.00 zebrało się w Warszawie Biuro Polityczne (PZPR). Zatwierdzono treść oficjalnego komunikatu, z którego można było dowiedzieć się, iż sprawcami zajść w Poznaniu była „agentura imperialistyczna i reakcyjne podziemie”, którym „udało się sprowokować zamieszki uliczne”. Biuro Polityczne podjęło decyzję wysłania do stolicy Wielkopolski premiera Cyrankiewicza. Był tam już członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Gierek, który później stanął na czele komisji badającej przyczyny, przebieg i charakter wydarzeń w Poznaniu.





**Robotniczy pogrzeb jednej z ofiar**

Symbolem sprzeciwu wobec władzy stał się Romek Strzałkowski, trzynastoletnia ofiara śmiertelna. Owiana jest legendą, którą trudno oddzielić od rzeczywistości. Według zeznań części świadków, podczas demonstracji (ostrzeliwanej w tym czasie przez UB) chłopiec przejął flagę od rannej tramwajarki, Heleny Przybyłek, która w jednej z relacji powiedziała (co potwierdziła druga tramwajarka, Stanisława Sobańska):

*"O godzinie 9 zatrzymano tramwaje i wszystkich do pochodu. I my w tym pochodzie żeśmy szły. (...) Przechodziłyśmy ulicą Dąbrowskiego i Kochanowskiego. Na Kochanowskiego jakiś mężczyzna doszedł do nas i sztandar nam dał. I w chwili, gdy ten sztandar wzięłam i idę, zostałam ranna w obie nogi. Upadłam. Podleciał chłopiec i podniósł sztandar. Wtedy nie wiedziałam, że to był Romek"*

Według innych relacji Romek miał nieść transparent z napisem: "Chcemy religii w szkole" (być może miało to miejsce przed przejęciem flagi). Następnie, według zeznań różnych świadków, został zabity strzałem w klatkę piersiową, który padł z gmachu UB, lub zginął w późniejszym czasie w jednym z garaży na terenie bazy transportowej UB.

Według najnowszych badań, zgodnych z zeznaniami innych świadków, najbardziej prawdopodobna jest druga wersja, według której Strzałkowski zginął przypadkowo bądź został zastrzelony 28 czerwca 1956 o godz. 12:15 na terenie dyspozytorni UB, gdzie znaleziono jego ciało, przez funkcjonariuszkę UB, Teofilę Kowal (jak się później okazało, był to pseudonim nadany jej przez milicję i sąd w czasie procesu sądowego w październiku 1956, w obawie przed linczem).

Jego pamięć uczczono **patronatem ulicy na Jeźycach** oraz **pamiątkową tablicą** umieszczoną na ścianie kamienicy u zbiegu ulicy jego imienia z ulicą J. H. Dąbrowskiego. Na tablicy odsłoniętej w 25-lecie wydarzeń czerwcowych widnieje **napis**: "Romek Strzałkowski 1943-1956, chłopiec bohater zginął od kuli w dniach robotniczego protestu".



**Dnia 28 czerwca 1956 zginął śmiercią tragiczną nasz najukochańszy, jedyny syn, w wieku lat 13, 5p.**

# **Roman Strzałkowski**

**absolwent Państw. Szkoły Muzycznej im. Krupńskiego**

**Pogrzeb odbędzie się dnia 2 lipca br. o godz. 8 z kaplicy na cmentarzu na Junikowie. Msza św. żałobna zostanie odprawiona dnia 2 lipca o godz. 8 w kościele św. Wojciecha.**

**Pograżeni w nieutulonym smutku**

**RODZICE**

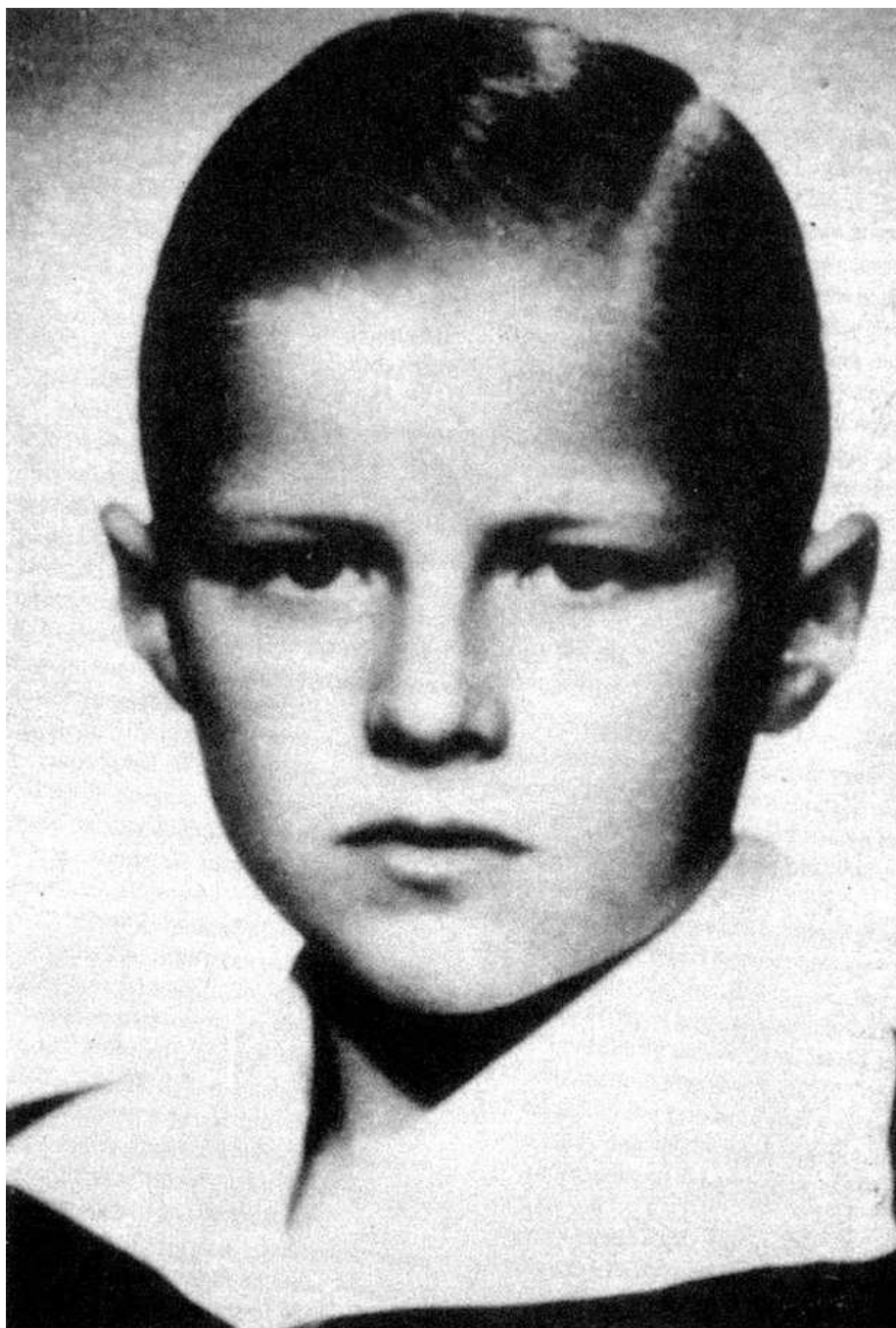
**Poznań, ul. Kościuszki 104.**

**11872g**

#### Nekrolog Romka Strzałkowskiego

Aresztowania uczestników rozpoczęły się już 28 czerwca, nasiliły się w dniach następnych, przy czym obchodzono się z nimi wyjątkowo brutalnie. Ogółem aresztowano ok. 250 osób, w tym 196 robotników. Intensywne śledztwo połączone z biciem i maltretowaniem podejrzanych, prowadzone przez liczną grupę funkcjonariuszy z Warszawy, miało potwierdzić tezę władz, że sprawcami wydarzeń 28 czerwca byli prowokatorzy z opozycyjnych organizacji i obca agentura. Nie udało się tego jednak udowodnić.

Obrony uczestników wydarzeń czerwcowych, oskarżonych przez prokuraturę o zamach na obowiązujący porządek prawny, podjął się mec. Stanisław Hejmowski, który na sali sądowej oskarżył władze państwowe za ich wywołanie i za śmierć niewinnych ofiar. W późniejszych latach poddano go licznym represjom, z pozbawieniem prawa wykonywania zawodu włącznie. Wydarzenia poznańskie odbiły się głośnym echem w kraju i na świecie. Wywołała je słabość ekonomiczna wprowadzonego siłą przez PZPR systemu politycznego i gospodarczego. Szczególnie było to widoczne w uważanym za wzór gospodarności Poznaniu i Wielkopolsce. Wypadki były szokiem dla obu stron: zarówno dla władz komunistycznych, jak i dla spacyfikowanych robotników, którzy zgodnie z oficjalną propagandą mieli być „klasą rządzącą”.



**Romek Strzałkowski**

Wydarzenia w Poznaniu spowodowały przyspieszenie procesów demokratyzacji w państwie. Wnioski płynące z doświadczeń Poznańskiego Czerwca odegrały wielką rolę w procesie dojrzewania tzw. przemian październikowych w państwach demokracji ludowych. Przyspieszyły proces dojrzewania politycznego wielu ludzi. Można przypuszczać, że wydarzeniom poznańskim zawdzięczamy, iż „przewrót październikowy” w Polsce miał charakter bezkrwawy, w przeciwieństwie np. do Węgier, gdzie Armia Radziecka krwawo stłumiła Powstanie węgierskie 1956 (23 października – 11 listopada 1956).

Istniejący już wówczas pogląd, że to, co się stało 28 czerwca w Poznaniu, było rewolucją mas pracujących przeciw istnjącemu systemowi biurokratycznemu, z całą jego strukturą polityczną, moralną i obyczajową, był trafny. Dla władzy była to bardzo niebezpieczna teza,



gdyż prowadziła do oddolnego ruchu na rzecz reform systemu społeczno-politycznego. Rok 1956 był rokiem przełomu w układzie sił między władzą a społeczeństwem. Partia zrezygnowała z części władzy ideologicznej, ograniczając się do obrony systemu politycznego. Pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR wybrano komunistę Władysława Gomułkę, byłego więźnia stalinowskiego. Edward Ochab, pomimo że nie dopuścił do interwencji ZSRR, został odsunięty od władzy. Dopuszczono do powstania pewnych elementów pluralizmu w kulturze, poszerzono swobodę w nauce, zgodzono się na istnienie indywidualnego rolnictwa. Dekretem Rady Państwa o obsadzaniu stanowisk kościelnych z 31 grudnia 1956 roku poszerzono zakres swobody Kościoła katolickiego (28 października zwolniono z trzyletniego internowania kardynała Stefana Wyszyńskiego). W konsekwencji doprowadzono do tego, że w przyszłości duże grupy społeczne pragnęły artykułować swe aspiracje. Tzw. *zdobycze Października* były jednak tylko przejawem chwilowej odwilży w stosunkach społeczeństwa z reżimem komunistycznym. W późniejszych latach trwania PRL wielokrotnie dochodziło do konfliktów społecznych.

### **Aktywizacja społeczeństwa po Czerwcu**

Jednym ze skutków Poznańskiego Czerwca była aktywizacja społeczeństwa. W czasach stalinizmu Polacy byli zmuszani do zachowania milczenia i przystosowania się do systemu. Dopiero na fali zmian roku 1956 społeczeństwo odrzuciło paraliżujący je strach i zaczęło wyrażać swoją opinię. Większość z wypowiadających się osób czyniła to jednak anonimowo – nadal obawiano się represji. Na murach, na ścianach budynków, w środkach komunikacji, na ławkach i wielu innych miejscach pojawiały się anonimowe napisy i ulotki. Polacy wyrażali też swoje opinie poprzez listy wysyłane m.in. do rodziny i do znajomych, do poznańskich zakładów pracy, do prasy i radia, do prokuratury, do instancji partyjnych i związkowych. Innym istotnym źródłem informacji o nastrojach wśród polskiego społeczeństwa są donosy funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Konfidenti słuchali i zapisywali wypowiedzi osób z różnych grup zawodowych – pracowników naukowych, studentów, duchownych, lekarzy, urzędników, robotników, chłopów i wielu innych.

Od końca czerwca w zakładach pracy organizowano otwarte zebrania partyjne. Ich celem było poparcie stanowiska Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i potępienie „wypadków poznańskich”. Przebieg takich zebrań był na ogół zgodny ze scenariuszem władz, ale zdarzały się zebrania, na których wypowiadano się krytycznie wobec panującego ustroju i nie zgadzano się na uchwalenie potępiającej Poznań i narzuconej przez władzę rezolucji.

### **Napisy i ulotki**

Już od 29 czerwca w całej Polsce pojawiały się tysiące anonimowych napisów i ulotek związanych z Poznańskim Czerwcem. Urząd Bezpieczeństwa zajmował się wówczas ich wyszukiwaniem i likwidacją. Na poznańskim Dworcu Zachodnim odnaleziono ulotki, pisane ołówkiem, z pogrózkami pod adresem organów bezpieczeństwa publicznego. W jednym z poznańskich parków przy jeziorze Rusałka odnaleziono na ścieżce napisy: „Śmierć UB. Powstańcy”. W Poznaniu „nieznani sprawcy” wykonali napis na słupie ogłoszeniowym przy ulicy Gwardii Ludowej (obecnie ulica Wierzbicice), o treści: „Moskale, precz z Polski”. W jednej z wielkopolskich miejscowości pojawiły się ulotki o treści: „Rosja nas zdradziła” lub „Robotnicy poznańscy żądają na miesiąc 1500 złotych”. W Kościanie ktoś wykonał napis na drzwiach: „Poznań 28 VI 1956 r. – Niech żyje rewolucja. Chcemy wolności. Precz z okupantem”.



Ulotki i napisy, jakie od 29 czerwca pojawiały się w całym kraju, zawierały hasła o różnorodnej treści. Przede wszystkim były to słowa poparcia dla poznańskich robotników czyli wyraz solidarności z tymi, którzy stawili czoła komunistycznej władzy. Pojawiła się jednak cała rzesza ulotek i napisów jedynie inspirowanych wydarzeniami Poznańskiego Czerwca, a faktycznie odnoszących się do innych kwestii. W ich treści często pojawiały się żądania poprawy warunków materialnych i przywrócenia religii do szkół. Wiele z nich było skierowanych bezpośrednio przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

## **Donosy UB**

Nadawcy listów pisali w nich w sposób odważny i szczery – nie podpisywali się przecież swoim nazwiskiem. Autorzy opinii wypowiedzianych na ulicach czy w miejscach publicznych w wielu przypadkach nie zdawali sobie sprawy, że ich opinie mogą utracić anonimowość. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa skrzętnie notowali wszystko to, co usłyszeli na temat Poznańskiego Czerwca, a następnie sporządzali donosy. Z informacji uzyskiwanych przez Urząd Bezpieczeństwa wynika, że większość społeczeństwa nie wierzyła w udział „imperialistycznych agentów” i „reakcyjnego podziemia” w wydarzeniach z 28 czerwca. Podkreślano, że na ulicach Poznania działał żywiołowy tłum – nie mogło być zatem mowy o żadnej pomocy z zewnątrz w organizowaniu tej „akcji”. W tłumie demonstrantów nie było też żadnego kierownictwa, a transparenty były wykonywane na bieżąco, odręcznie i raczej niezbyt starannie. Myśląc o przyczynach poznańskiego buntu, Polacy mówili raczej o złych warunkach bytowych i ciężkich warunkach pracy, które doprowadziły robotników do spontanicznego podjęcia decyzji o wyjściu na ulice Poznania. Polacy na ogół popierali czyn poznańskich robotników i solidaryzowali się z ofiarami Poznańskiego Czerwca. Rozmowy na ten temat można było usłyszeć choćby w tramwajach, na przystankach, w sklepach, w kawiarniach czy w zakładach pracy. Wszędzie tam docierali konfidenti Urzędu Bezpieczeństwa. Jeden z funkcjonariuszy pisał o zatrzymaniu mieszkańca Warszawy, który w czasie jazdy tramwajem chwalił poznańskich robotników za ich czyn.

Inny informator, obecny na jednym z warszawskich bazarów, zanotował, że handlarki były zgodne co do opinii, że jeżeli w dalszym ciągu rząd nie podejmie kroków w kierunku poprawy warunków bytowych, to może liczyć się z możliwością wystąpień w innych miastach Polski. Takie opinie były powszechne – ludzie podkreślali, że zła sytuacja ekonomiczna panuje w całym kraju. W prywatnych rozmowach winą za tragiczne wydarzenia Polacy obarczali przeważnie władze partyjno-państwowe. Powszechne były również nieprzychylnie opinie na temat przemówienia premiera Józefa Cyrankiewicza. Na znak solidarności z Poznaniakami, wielu studentów zakładało marynarkę w taki sposób, aby jeden rękaw był pusty. Na pytanie, co stało się z ich ręką, odpowiadali: „odrąbano mi ją”. Społeczeństwo powszechnie wyrażało swoje uznanie dla robotników. Jeden z informatorów zanotował, że papierosy „Poznańskie” zaczęto nazywać „Bohaterskimi”.

Latem 1956 roku powszechnej krytyce poddawano również doniesienia prasowe. W „Głosie Wielkopolskim” pisano, że 28 czerwca nie było ofiar wśród dzieci. Tymczasem w tym samym wydaniu gazety umieszczono nekrolog chłopca (Romana Strzałkowskiego), który tego dnia poniósł śmierć w wyniku postrzału. Komentarze dotyczące Czerwca były przyjmowane z ironią. Stwierdzenia, że „zamieszki” były wywołane przez „prowokatorów” były przez większość społeczeństwa wyśmiewane. Mówiono, że władze nie powinny się

ośmieszać pisząc w taki sposób – tysiące ludzi widziało na własne oczy, że to sami robotnicy podjęli walkę o lepszy byt.

Po 28 czerwca Polacy żywili do organów Urzędu Bezpieczeństwa jeszcze większą nienawiść, niż przed tym tragicznym dniem. Jeden z informatorów zapisał, że rzeczą powszechną w kraju stała się wybitna wrogość do UB, a jego zwolenników można „policzyć na palcach jednej ręki”. Wykładowca jednej z warszawskich szkół wyższych miał powiedzieć – „szkoda, że nie spalono całego UB, bo to największe kanalie, którzy strzelali do dzieci”. Ktoś inny miał dopowiedzieć, że robotnicy mieli słuszny cel – zniszczyć władze PRL, ale przede wszystkim UB.

## **Poznańskie Krzyże**

Po wydarzeniach Sierpnia 1980 roku jedną z pierwszych inicjatyw organizującego się w Poznaniu NSZZ Solidarność była budowa pomnika upamiętniającego Czerwiec '56. Walne zebranie przedstawicieli Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Wielkopolska NSZZ Solidarność 10 października 1980 sformułowało postulat zbudowania Pomnika Ofiar Czerwca 1956, który został entuzjastycznie przyjęty przez zgromadzonych i 21 października powstał **Spółeczny Komitet Budowy Pomnika Czerwca 1956** pod przewodnictwem Romana Brandstaettera. Zamierzano postawić pomnik na 25 rocznicę poznańskich wydarzeń, więc aby zdążyć z budową komitet rozpoczął organizować zbiórki publiczne, imprezy kulturalne i sportowe. Dzięki czemu zmobilizowano społeczeństwo i obudzono pamięć o Czerwcu. Następnym krokiem było rozpisanie konkursu na budowę pomnika 5 grudnia 1980, a w grudniu tego samego roku zorganizowano następny na treść napisu na pomniku oraz czterech tablicach pamiątkowych, które miały zostać umieszczone przed bramą główną zakładów Hipolita Cegielskiego (HCP), fabryką lokomotyw i wagonów, ZNTK i MPK. Po wielu dyskusjach, 6 lutego 1981, podjęto decyzję o realizacji projektu rzeźbiarza Adama Graczyka i architekta Włodzimierza Wojciechowskiego opatrzonego godłem "Jedność": "dwa kroczące krzyże spięte jednym ramieniem, więzy na nim, a u boku krzyży strzegący ich orzeł". Ostatnimi kwestiami do rozwiązania pozostawały odpowiednia lokalizacja pomnika oraz uzyskanie zgody od władz na jego postawienie. Komitet budowy rozważał kilka koncepcji. Ostatecznie przeważało zdanie, że powinien on stanąć na placu Mickiewicza, gdzie w 1956 wielotysięczny tłum upomniał się o swoje prawa i wolność. Miejsce to było szczególnie naznaczone historią, ponieważ w 1932 stanął tam Pomnik Serca Jezusowego – Pomnik Wdzięczności za odzyskaną niepodległość, zniszczony przez hitlerowców w czasie drugiej wojny światowej. Władza zaś starała się nie wpuścić pomnika na teren placu, o czym świadczy ostateczna decyzja administracyjna, która została wydana 16 czerwca 1981 roku. Większość robót przy pomniku było wykonywanych w zakładach Cegielskiego, ale przy tym pomagało im wiele innych zakładów pracy. W pracach wykonawczych uczestniczyły POMET i ZNTK oraz inne wielkopolskie i krajowe przedsiębiorstwa, m.in. głównym wykonawcą fundamentów było Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych nr 1.

Główne uroczystości i odsłonięcie pomnika, które odbyły się w 25 rocznicę wydarzeń na placu Mickiewicza zgromadziły ok. 200 000 osób. O godz. 10 fabryczne syreny i kościelne dzwony dały sygnał rozpoczęcia uroczystości. Odsłonięcie pomnika poprzedziły oficjalne wystąpienia. Wśród przemawiających byli m.in. przewodniczący Społecznego Komitetu

Budowy Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 Zdzisław Rozwałak, nieformalny przywódca Czerwca Stanisław Matyja oraz przewodniczący NSZZ Solidarność Lech Wałęsa. Pomnik odsłanili wspólnie Stanisław Matyja oraz Anna Strzałkowska. Po poświęceniu pomnika przez abpa Józefa Strobę odbył się apel poległych, w czasie którego gigantyczna szarfa z ustalonymi po raz pierwszy nazwiskami ofiar zwiisała z wieży Zamku Cesarskiego. Następnie odbyła się uroczysta msza święta, podczas której odczytano telegram od Jana Pawła II.



**Pomnik po zmianach z 2006 roku**

Szczególną oprawę wokół monumentu miały obchody 50 rocznicy w 2006 roku. 23 czerwca pod Pomnikiem Ofiar odbyła się msza święta, w której uczestniczyły tysiące poznanianów, osiemdziesięciu biskupów i blisko dwustu księży. Uroczystej procesji ulicami Poznania przewodniczył kardynał Stanisław Dziwisz, który poprowadził wiernych z kościoła pod wezwaniem Serca Jezusa na plac Mickiewicza. Tam mszy świętej, która była zwieńczeniem 336. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczył prymas Polski kard. Józef Glemp. Na zakończenie kardynał Dziwisz poświęcił tablicę upamiętniającą wizytę w Poznaniu papieża Jana Pawła II, natomiast metropolita poznański abp Stanisław Gądecki poświęcił odnowiony napis na pomniku Ofiar Czerwca '56 z dodanym wezwaniem "O Boga". Pięć dni później, 28 czerwca, w pięćdziesiątą rocznicę Czarnego Czwartku obchody osiągnęły kulminację. Na placu przed Poznańskimi Krzyżami odbyła się uroczysta msza, którą koncelebrował abp Stanisław Gądecki, który w swoim kazaniu podkreślił historyczne

znaczenie Poznańskiego Czerwca jako wydarzenie, które przyspieszyło procesy demokratyczne w Polsce i dało sygnał pod podobnych procesów w całym bloku socjalistycznym. Przy Krzyżach spotkali się w tym czasie prezydenci: Lech Kaczyński (Polska, Horst Köhler (RFN), Václav Klaus (Czechy), Ivan Gašparovič (Słowacja) oraz László Sólyom (Węgry), którzy wygłosili przemówienia na temat Poznańskiego Czerwca. Oprócz nich na placu Mickiewicza pojawili się: premier Kazimierz Marcinkiewicz, marszałkowie Sejmu i Senatu, szefowie klubów parlamentarnych, ambasadorowie, prezydenci i burmistrzowie miast Polski, burmistrzowie miast partnerskich Poznania, goście z Białorusi i Węgier, honorowi i zasłużeni obywatele Poznania, przedstawiciele Kościoła, związków zawodowych i organizacji kombatanckich, a także tysiące poznaniaków.

OPRACOWANIE WŁASNE: RYSZARD JAŚKOWSKI

WYKORZYSTANO: WIKIPEDIA